Cal

DEYS

To chyba trochę inne światło pali mi oczy
Męczy mi źrenice, wlewa sens do głowy
Analiza siebie, czuję w sobie zło
Nie widać go na mnie – stale chowam to
Chowam i ukrywam w rękach twarz
Czy to życia przebieg, a może tylko ja?
Nie myślę, że piszę – wiesz, tu się wylewam
Otworzyłem trunek, własnie go nalewasz
Torturuję horyzonty, tereny nieba
Trudno będzie zagrać tak, żeby je zwiedzać
Nie lubię radości, którą chcesz pokazać
Pierdolę grzeczności, w głowie mam bałagan
Biegam po zakrętach, a mdleję na prostych
W stronę krzyku pęta się na silnej złości
Chyba kurwa jednak nie jest fajnie
Weź lepiej poprawkę zanim za mnie złapiesz

Weź lepiej poprawkę zanim za mnie złapiesz
Wytrwałości, formy weź ze sobą zabierz
Mega męczą plastikowe śmiechy
Wiem że wolę płacz bo wypływa szczery, w tym kraju
Z papierowym hejtem ludzi
Nienawidzą śmiesznie tylko na sekundy
Z piachu w oczach dziś mogę lepić zamki
Mam ogniwo egoizmu, wplatam je na kartki
Pierdolę czy żyjesz dobrze albo czy grzeszysz
Nie obchodzą mnie twoje upadki, sukcesy
Żyję sam, czuję to na każdym kroku
Choć ulicami krąży tłum przy moim boku
Razem za chęci do tej planety
Wyglądają zawsze jak osobne ścieżki
To nie moja wina, takiego mnie nie znasz
Prawda o mnie boli, chowa się po częściach

Tištěno z pisnicky-akordy.cz

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!